Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 24 sierpnia 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 192 (1239)

Po otwarciu Targów i Wystawy.

Ze skromnością, właściwą początkom wszelkich wartościowych poczynań, ale ze świadomością dokonania dzieła poważnego i pożytecznego otwarto nasze Targi Północne, Wystawę Regjonalną i Rolniczo-Przemysłową.

Trzeba było dobrych paru dni czasu, by dokumentnie i uważnie przyjrzeć się owocom stosunkowo krótkiej, ale wytrwałej i uczciwej pracy, jaką sprezentowano nam w ogrodzie Bernardyńskim i murach dziś uniwersyteckich. Już sam fakt potrzeby aż dwu dni czasu na podsumowanie bilansu naszych poczynań kulturalno-gospodarczych na Targach i obu Wystawach świadczy jaknajlepiej o obfitości plonu, zwłaszcza, iż są to poczynania u nas nowe i na skromne obliczone rozmiary.

Dobrze się stało, że inicjatywa Targów i Wystawy została zrealizowana i to w tak krótkim czasie. W roku przyszłym 1929, będziemy świadkami powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu, gdzie cała Polska wystąpi ze swoim dorobkiem kulturalnym i gospodarczym, świadcząc o postępach, jakie poczyniliśmy w życiu ekonomicznem i duchowem naszego państwa.

Przed wystawą ogólnopolską wystąpiły z pokazem swego dorobku ziemie północno-wschodnie w Wilnie, niebawem zaś, bo w pierwszych dniach września odbędzie się pokaz dorobku ziemi wołyńskiej w Łucku. Tak więc cała wielka połać państwa, Ziemie Wschodnie, zawczasu przygotowały się do rewji sił gospodarczych i kulturalnych państwa, jaka się odbyć ma w roku przyszłym w Poznaniu.

Jeżeli chodzi nam teraz o określenie wartości i znaczenia Targów i Wystaw wileńskich nie znajdziemy innego określenia, niż przełomowe. Dokonano niewątpliwie przełomu doniosłego: zamknięto okres powojennej rekonwalescencji naszych ziem, a wstąpiono w okres nowy, okres pozytywnej gospodarczej pracy, pracy kulturalnej, znaczonej poważnemi zdobyczami.

Nie wszyscy zapewne przypuszczali, że stać już nas na pokazanie skromnego dorobku. Sądzi się powszechnie, że nie wszystkie jeszcze warsztaty naszej pracy są odbudowane. Niewątpliwie tak. Ale zapomina się jednocześnie, że niektóre z tych warsztatów zaczynają już owocować, wydawać plon.

Przez zrealizowanie Targów i Wystawy Regjonalnej i Rolniczo-Przemysłowej utwierdziliśmy się w naszej świadomości gospodarczej i kulturalnej. Zdobyliśmy pewność dorobku ekonomicznego i duchowego i jego stały wzrost. Zdaliśmy sobie sprawę ze stanu rzeczy. I otworzyliśmy perspektywę na przyszłość.

Szacując ogólnie wyniki tego zamierzenia, jakiem są Targi i obie Wystawy, zaczniemy od wyglądu zewnętrznego. To co dała natura z przepięknemi górami, bystrą Wilejką i stuletniemi drzewami ogrodu Botanicznego i Bernardyńskiego, stało się tłem dla rasowo artystycznych i nieskazitelnie estetycznych poczynań Ferdynanda Ruszczyca i inż. Łuczkowskiego. Takich ram dla pokazu gospodarczego i kulturalnego nie będzie posiadała nigdzie żadna wystawa.

Nie jest to przecenianie „rzeczy zewnętrznych". Właśnie ów wygląd zewnętrzny jakże głęboko wiąże się z „zawartością" pokazu! Jak z nim harmonizuje i łączy się id ą przewodnią. Jeżeli gdzie, to niewątpliwie na Targach Wileńskich połączono piękne z praktycznem, czyli, w myśl rzymskiej zasady, przyjemne z pożytecznem.

Z trzech członków imprezy kulturalno-gospodarczej: Targów, Wystawy Rolniczo-Przemysłowej i Wystawy Regjonalnej, nie wahałbym się tej ostatniej postawić na czele całej imprezy. Daje ona piękny obraz rozwoju kultury regjonalnej u nas we wszystkich jej odgałęzieniach, dobrze świadcząc o pracy, która odbywa się u podstaw życia.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa ma, narazie, charakter fragmentaryczny. Dopiero w ostatnich dniach jej trwania ujrzymy całość: żywy inwentarz, który wraz z dotychczasową częścią wystawy złożą się na imponującą całość. Ale to, co już pokazano nam na Wystawie Rolniczej świadczy o tak znacznych postępach gospodarczych w kraju, gdzie rolnictwo stoi na pierwszem miejscu naszego życia gospodarczego, ale gdzie doszczętnie gospodarstwa zostały zrujnowane przez wojnę,—że pozwala rokować najśmielsze nadzieje.

Na drugim planie jest przemysł. Nic w tem dziwnego. Nie jesteśmy ani krajem uprzemysłowionym, ani nie posiadamy wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Duża ilość wystawców — firm handlowych, pośredniczących w handlu, nie zaś, jak oczekiwać należało, produkujących — również świadczy o słabem uprzemysłowieniu naszego kraju.

Nie umniejsza to w niczem wartości Wystawy i Targów. Uświadomienie sobie istotnego stanu rzeczy przyczyni się niewątpliwie do skorygowania tych, lub innych poczynań gospodarczych i wytknie właściwą drogę dalszemu rozwojowi ekonomicznemu naszych ziem.

Na szczególne podkreślenie zasługują eksponaty, przedstawiające poglądowo w formie wykresów i cyfr statystycznych rozwój szkolnictwa, stan sieci komunikacyjnej, stan rozwoju gospodarstw rolnych, ilość lasów i t. p. Statystyka wyznaniowa i narodowościowa wobec braku dotąd spisu ludności — wypełnia częściowo tę lukę. Już to wogóle stwierdzić należy, że tablice i wykresy statystyczne są walną ozdobą i dużym dorobkiem wystawy.

Nie można wobec tych dodatnich wyników wystawy ukryć zdziwienia z powodu wadliwej, a raczej wogóle nie istniejącej poważnej propagandy prasowej i afiszowej. Ktokolwiek, skądkolwiek przybywa dowiaduje się całkiem przypadkowo o istnieniu Targów. Można śmiało powiedzieć, że sprawozdanie Polskiej Agencji Telegraficznej o otwarciu Wystaw i Targów obwieściło dopiero całej Polsce o istnieniu tych, poważnych rozmiarami, a doniosłych dorobkiem, imprez kulturalnych. Nie można dopuścić, by dorobek i praca szeregu jednostek i instytucyj, tak dodatnio świadczące o odradzaniu się naszego życia kulturalno-ekonomicznego na Ziemiach Wschodnich, pozostały nieznane całej, dosłownie całej, Polsce. Jeszcze jest czas na wyrównanie braków organizacyjnych.

Wik.

Echa odmowy litewskiej.

Głos łotewski o fałszywej taktyce Woldemarasa.

RYGA. 23. VIII. (Ate). Zbliżony do Ministerstwa Spraw Zagranicznych dziennik „Pedeja Bridi", omawiając ostatnią notę Woldemarasa pisze: Polska uczyniła nowe wysiłki, by spełnić zalecenie Rady Ligi Narodów, lecz Woldemaras odrzucił obie propozycje Polski—odbycia konferencji polsko-litewskiej w Królewcu lub w Genewie.

O ile odrzucenie pierwszej z tych propozycyj było ze względu na niemożność obu ministrów przybycia do Królewca, bardziej do wytłumaczenia, o tyle odrzucenie drugiej propozycji jest nie do zrozumienia. Prawdopodobnie Woldemaras spostrzegł się, że w Genewie nie będzie mógł dalej prowadzić polityki sabotażu, która będzie musiała narazić Litwę na niechęć całej Europy. W tym stanie rzeczy Woldemaras woli bojkotować rezolucję Rady Ligi Narodów. Jednak jest to taktyka bardzo niebezpieczna. Zachodnia Europa zrozumie niewątpliwie, że całkowita odpowiedzialność za niespełnienie rezolucji Rady Ligi Narodów spada na Litwę.

Jeżeli Litwa myśli, że Liga Narodów uwierzy zapewnieniom Woldemarasa o chęci prowadzenia dalszych rokowań z Polską—to się grubo myli.

Położenie delegacji litewskiej w Genewie nie będzie do pozazdroszczenia.

Urzędówka litewska jak zwykle—bredzi.

KOWNO. 23. VIII. (ATE.). Półurzędówka litewska „Liet. Aidas" w artykule wstępnym, omawiając ostatnią notę litewską zarzuca delegacji polskiej, iż pomimo, że na nią przypadała inicjatywa zwołania konferencji plenarnej, nie uczyniła nic w tej mierze w ciągu letnich miesięcy.

W dalszym ciągu artykuł omawia wysunięcie p. Hołówki na stanowisko przewodniczącego delegacji polskiej i formułuje objekcje przeciwko tej kandydaturze.

Płonne obawy „Germanji".

KOWNO. 23. VIII. (Pat.). „Germania" w depeszy z Kowna twierdzi, że niemożliwą będzie rzeczą przedłużyć obecnemu posiedzeniu Rady Ligi wyniku rokowań polsko-litewskich, ponieważ formalne rokowania te nie są zamknięte, a więc wynik ich dotychczas nie jest wiadomy.

Znowu zamykanie szkół na Litwie.

W dniu wczorajszym nadeszły do Wilna wiadomości, że władze litewskie postanowiły zamknąć z początkiem roku szkolnego 50 proc. wszystkich szkół polskich, znajdujących się w powiatach położonych na granicy polsko-litewskiej. Dotychczas potwierdzenia brak. Znając jednak rząd Woldemarasa można się po nim spodziewać nawet podobnego kroku.

Gwardja faszystowska na Litwie.

Jak donoszą z Kowna, władze litewskie, obawiając się zbrojnego zamachu na rząd zorganizowały specjalną gwardję faszystowską, której zadaniem byłoby interwenjowanie podczas zamieszek wewnętrznych w obronie obecnego ustroju.

Jednocześnie cała Litwa pokryta została gęstą siecią łajaczejek faszystowskich, które między innemi prowadzić będą akcję agitacyjną.

Na cel ten wyasygnowano 10 miljonów litów.

Oburzenie litewskiej urzędówki na Łotwę

KOWNO. 23.VIII. (Pat.). „Lietuvos Aidas" w dzisiejszym artykule wstępnym omawia wywiad z łotewskim ministrem spraw zagranicznych Balodzisem. W wywiadzie tym minister potwierdził, że rząd łotewski poprze inicjatywę przemysłowców libawskich co do wznowienia komunikacji po linji kolejowej Libawa-Romny. Dziennik nazywa niezrozumiałem wyrażenie się Balodzisa, że Łotwę interesuje strona ekonomiczna zagadnienia.

Zdaniem „Lietuvos Aidas" strona ekonomiczna w tej sprawie nie może być oddzielona od politycznej. Cała afera ma jedno tylko zabarwienie i stanie się ciemną plamą na ogłoszonej przez Łotwę neutralności. O neutralności tej nie może już być mowy, gdyż Łotwa stara się obecnie uzyskać to samo do czego dąży druga strona w litewsko-polskim konflikcie.

„Lietuvos Aidas" wyraża przekonanie, że delegacja litewska w Lidze Narodów „potrafi oprzeć się nietylko atakowi polskiemu, ale również i atakowi z północy". Litwa nie jest „kolonją afrykańską, w której można rozdawać mandaty".

Zadośćuczynienie dla rządu włoskiego.

BIAŁOGRÓD, 23. 8 (Pat). Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu dzisiejszym do poselstwa włoskiego odpowiedź na notę werbalną w sprawie zajść, jakie się wydarzyły ostatnio w Splicie i Sebenice. Odpowiedź czyni zadość wszystkim żądaniom, wyrażonym przez rząd włoski.

Dzień polityczny.

Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Norymbergi, że oczekują tam przybycia *premjera prof. Kazimierza Bartla*, który swem dziełem naukowem „Perspektywa w malarstwie" zdobył rozgłos światowy. Korespondent norymberski Berliner Tageblattu donosi, że premjer Bartel, który w drugim tomie swego dzieła ma szczegółowo omówić prace malarskie Dührera, przybywa do Norymbergi, aby przestudjować dzieła Dührera, zgromadzone obecnie w Norymberdze na wystawie Dührerowskiej. W kołach artystycznych Norymbergi spodziewają się, że pobyt p. premjera Bartla w tem mieście potrwa czas dłuższy.

*

Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski po dwudniowym pobycie w Gdyni, gdzie zapoznał się szczegółowo ze stanem i postępami robót przy budowie portu, powrócił wczoraj do Warszawy.

*

Na początku przyszłego tygodnia dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza *generał Minkiewicz* wyjedzie na inspekcję szkolnych bataljonów ćwiczebnych, zakwaterowanych w wielu punktach pogranicza.

*

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej otrzymało zawiadomienie w sprawie programu prac Międzynarodowej Komisji Pracy, która odbędzie się w Genewie w r. 1929.

W myśl decyzji Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy Konferencja odbędzie dwie sesje: pierwsza ogólna zajmie się między innemi sprawą czasu pracy pracowników umysłowych. Na porządku obrad II-ej sesji znajduje się sprawa reglamentacji międzynarodowej czasu pracy marynarzy, oraz inne zagadnienia z zakresu ochrony pracy w żegludze morskiej.

Tołstojowcy na kongresie pokojowym młodzieży.

BERLIN. 23.VIII. (Pat). Do „Vorwaetsu" donoszą z Amsterdamu, że na kongresie pokojowym młodzieży, odbywającym się w Eerde wpłynął protest Tołstoiowców rosyjskich, którym rząd rosyjski zabronił udziału w kongresie. Protest zwraca się ostro przeciwko militaryzowaniu młodzieży w Rosji sowieckiej.

Rok pracy nowego Magistratu.

W dniu wczorajszym zamieściliśmy na tem samem miejscu artykuł pióra vice-prezydenta m. Wilna p. Witolda Czyża, który objektywnie omówił gospodarkę nowego Magistratu w szeregu dziedzin samorządu miejskiego. Dziś podajemy dalszy ciąg cennych uwag p. vice-prezydenta, które naogół wyczerpują całokształt jednorocznego dorobku żmudnej pracy nowego Magistratu.

W dziedzinie zdrowotności nowy Magistrat wykonał następujące prace: dozór sanitarny zreorganizował w ten sposób, że lekarze sanitarni zostali zwolnieni od obowiązku odwiedzania obłożnie chorych, biednych i bezrobotnych, a rewidenci sanitarni od obowiązku pobierania opłat za leczenie chorych w szpitalach miejskich; na ich miejsce zostali zaangażowani 3 lekarze specjalni. Ponadto uruchomiona została przy szpitalu św. Jakóba przychodnia dla biednych.

Jeżeli chodzi o szpitale miejskie, to przedewszystkiem w szpitalu św. Jakóba przeprowadza się całkowity remont pawilonu chirurgicznego i ginekologicznego. Równocześnie utworzony został oddział wewnętrzny dla kobiet na 30 miejsc, a do ambulatorjum szpitalnego nabyto niezbędne instrumenty.

W szpitalu żydowskim odremontowanym po pożarze otwarto specjalne sale dla noworodków. Odremontowano sale chirurgiczne i opatrunkowe i zaopatrzono je w nowoczesne instrumenty techniczno-medyczne, otwarto gabinet Roentgena. W szpitalu zakaźnym całkowicie przebudowano pawilon dla chorych gróźlicznych, powiększając go z 30 do 50 łóżek. Dało to możność usunięcia nieuleczalnie chorych z innych szpitali, gdzie przebywali oni zupełnie niecelowo, utrudniając przyjęcie rzeczywiście potrzebujących kuracji szpitalnej. Żywienie chorych w szpitalach zostało polepszone przez podniesienie na ten cel wydatków. Wreszcie nowy Magistrat zorganizował przychodnię przeciwjagliczą zreformował i uporządkował Pogotowie Ratunkowe, zreorganizował Aptekę Miejską na przedsiębiorstwo samowystarczalne.

W dziedzinie opieki społecznej *usunięto przedewszystkiem podział dotacji podług klucza narodowościowego*, udzielając zapomóg w miarę możności wszystkim biednym i potrzebującym bez różnicy narodowości i płci, przyczem główną opieką otoczono starców, sieroty, dzieci i matki.

Dawniej Magistrat prowadził i utrzymywał całkowicie tylko jedną stację Opieki nad Dzieckiem, tak zwaną „Kroplę Mleka", a udzielał subsydjum 4-m stacjom w ogólnej sumie 5600 zł. Obecnie Magistrat utrzymuje i prowadzi sam wszystkie cztery stacje, w tem dwie z mlecznemi kuchniami, jedną poradnię przeciwkiłową dla dzieci i jedną poradnię dla ciężarnych, której poprzedni Magistrat nie posiadał. Prócz tego Magistrat śpieszy stale z pomocą dla stacyj Otwartej Opieki nad Matką i Dzieckiem. Organizuje internaty specjalne dla dzieci moralnie zaniedbanych i gruźliczych, wyposażył przytułki męskie w inwentarz i bieliznę, zwiększając i ulepszając równocześnie pożywienie.

Wracając do pomocy lekarskiej dla biednych i bezrobotnych, należy zaznaczyć, że dawniej pomoc ta była udzielana przez lekarzy sanitarnych, obecnie zaś zostali zaangażowani 3 specjalni lekarze dla odwiedzania obłożnie chorych, ambulatoryjne zaś leczenie odbywa się przy wszystkich miejskich szpitalach.

Została również ulepszona jakość wydawanych dotychczas obiadów dla biednych i bezrobotnych przez dodanie mięsnego dania codziennie. Podział na obiady dla inteligencji i robotników zniesiono. Zamiast wydawania Gminie Żydowskiej subsydjum w wysokości 56 proc. od sum wydatkowanych na zapomogi chrześcijanom, obecnie Magistrat udziela Żydom zapomóg w miarę potrzeby na tych samych warunkach co i chrześcijanom.

W dziedzinie szkolnictwa i kultury nowy Magistrat udziela subwencji na dokarmianie dzieci w szkołach, zaopatrzenie szkół w inwentarz szkolny, odnowił lokale szkolne, wykończył i oddał do użytku gmach szkolny przy ul. Szeptyckiego, kończy budowę szkoły w Kuprjaniszkach, udziela w miarę możności subwencji towarzystwom oświatowo-kulturalnym. Dalej nowy Magistrat przejął gmach teatralny na Pohulance, przeprowadził wewnątrz remont i utrzymuje go jako miejski teatr reprezentacyjny, wydatnie go subsydjując. Wreszcie przyjął nowy Magistrat na utrzymanie miasta, drogą świadczeń, 19 szkół powszechnych niepolskich, udzielając im równej pomocy, jak szkołom polskim.

Niemały dorobek ma również nowy Magistrat w dziedzinie podatkowej. Przeprowadza tu daleko idące reformy, polegające na podzieleniu płatników na okręgi, a nie, jak było uprzednio na płatników wg. rodzaju podatków. Ustanowiono teraz 6 okręgów podatkowych. Nakaz płatniczy obejmuje obecnie wykaz wszystkich podatków, jakie ma płacić odnośny płatnik, gdy dawniej na każdy podatek wydawano osobny nakaz. Tą drogą zlikwidowało się znaczną część zaległości z poprzednich lat, czy to przez ich ściąganie, czy to jeżeli chodzi o biednych, przez umorzenie. Uporządkowało się również prace sekwestratorów i wzmocniło nad nimi kontrolę, stosuje się najdalej idące ulgi dla płatników, ze strony których nie widzi się chęci unikania uiszczania podatków, przyjmuje się je ratami. Księgi podatkowe dawniej nie były zamykane, obecnie zaprowadzono zamknięcie i przesyła się płatnikom rok rocznie wykaz jego zaległości W ten sposób sprawność płatnicza podatków wzrosła o 50%, koszta ich poboru spadły z 11% (przy dawnym Magistracie) do 5% obecnie.

Największą jednak bolączką miasta są *bruki i chodniki*. Nieukończone roboty przy połączeniach posesyj z kanalizacją i wodociągiem, oraz przy przekładaniu kabla nie pozwalają na zbudowanie nowoczesnej jezdni i pozatem brak na to środków. W okresie sprawozdawczym nowy Magistrat zwrócił szczególną uwagę na stan przedmieść, gdzie ułożył przeszło 15 tysięcy metrów kw. chodników i około 2 tysiący metrów bieżących krawężnika, naprawił 42 i pół tysiąca metr. kw. bruku, dwa tysiące metrów kw. chodników, 22 przejazdy, zabezpieczył poręczami brzegi, i uregulował brzeg Wilenki od ul. Syrokomli do ogrodu Bernardyńskiego, a teraz prowadzi na przedmieściach oczyszczanie miękkich dróg.

W ruchu budowlanym dało się wprawdzie zauważyć pewne ożywienie, ale Magistrat w tej dziedzinie nie mógł zrealizować swych zamierzeń. Rozwiązany bowiem został Komitet Rozbudowy, a i kredyty wstrzymał nam B. G. Kr. Staramy się o pożyczkę zagraniczną, starania te jednak zazwyczaj trwają długo, wobec czego musimy się ograniczyć w swych zamierzeniach budowlanych. Staramy się więc o wzniesienie szkoły na Antokolu i domu robotniczego na Pióromoncie, zatwierdziliśmy 274 projekty budowli i remontu domów, oraz 425 na drobny remont, wykonaliśmy 45 projektów na miejskie roboty budowlane, w tem projekt rekonstrukcji dawnego Ratusza, projekty dotyczące Targów Północnych, gmachów szkolnych i t. p. Większość robót według tych projektów jest już wykonana, lub będzie ukończona w tegorocznym sezonie budowlanym, za wyjątkiem chyba budowli monumentalnych, których wznoszenie trwa dwa sezony budowlane.

Najwięcej jednak pracy włożono w roboty w dziedzinie elektryzacji miasta. Tu przeprowadziliśmy reorganizację urządzeń kotłowni i maszynowni, ustawiliśmy nowy turbozespół na 3000 kw., zmieniliśmy konstrukcję belek żelaznych wysokiego napięcia. Wobec niedokładności budowy, dokonanej w kotłowni przez poprzedni Magistrat, wzmocniliśmy gmach przez budowę kontrforsów, wybudowaliśmy dwa nowe kotły na ciśnienie 16 i 25 atm., ustawiliśmy 3382 nowych liczników, przyłączając je do instalacji, ułożyliśmy około dwóch kilometrów kabla wysokiego napięcia na przedmieściach i przez most na Wilence oraz dziesięć kilometrów kabla niskiego napięcia.

Nowa sieć nadziemna wykonana została za obecnego Magistratu na Senatorskiej, Zwierzynieckiej, Tuskulanum, Koszykowej, Dobrej Rady, Spokój, Krakowskiej, łącznie przeszło 4 kilometry. Pozatem została przebudowana cała linja w koszarach imienia Marsz. Piłsudskiego.

Urządzono nowe oświetlenie, lub rozszerzono w całym szeregu ulic, przeważnie na peryferjach miasta, zbudowano nową linję na Antokolskiej ulicy długości 2, 5 klm. i włączono ją do prądu zmiennego. Łącznie wyprodukowano sześć miljonów kwg. prądu i zakończono budowę elektrowni w pierwszem stadjum, co zbiegło się z 25 leciem jej istnienia.

Na zakończenie podkreślę, że Magistrat chcąc ożywić ruch handlowy, a tem samem zwiększyć zdolność płatniczą miasta uczynił wysiłek w kierunku zorganizowania Targów Północnych.

Reasumując powyższe stwierdzam, że dzięki Radzie Miejskiej, która była temi samemi co Magistrat ożywiona dążeniami, dzięki poparciu ze strony p. wojewody, starosty grodzkiego i administracji, mogliśmy swój dotychczasowy program zrealizować. Rozwinąć całokształtu swego programu nie mogliśmy, nie pozwalały na to bowiem środki. Jesteśmy jednak pewni, że uda się nam przezwyciężyć materjalne trudności i w roku następnym będziemy w możności przedstawić większy dorobek. Dążymy do tego, by Wilno zajęło należne mu stanowisko wśród miast polskich i mogło z niemi konkurować nietylko przeszłością, lecz i swym nowoczesnym wyglądem.

Witold Czyż.

Przed Zgromadzeniem L. N.

Dyplomatyczna choroba Stresemanna.

BERLIN 23.VIII. (Pat). W willi min. Stresemanna odbyło się dziś w południe konsyljum, w którem obok dotychczas leczących ministra lekarzy wziął udział wezwany specjalnie z Heidelbergu prof. von Krehl. Konsyljum, które miało zbadać obecny stan zdrowia ministra Stresemanna i ocenić, w jakim stopniu może on podjąć swe prace, przyszło do wniosku, iż stan zdrowia ministra nie wyklucza recydywy i że wobec tego udział ministra w pracach Ligi jest co najmniej nie wskazany. Na podróż paryską ministra lekarze zgodzili się, pod tym jednak warunkiem, że Stresemann będzie się w Paryżu jaknajbardziej oszczędzał.

BERLIN, 23. VIII. (Pat.) Orzeczenie konsyljum lekarskiego odradzające kategorycznie ministrowi Stresemannowi wyjazd do Genewy wywołało poruszenie i sensację w kołach politycznych. Na jutro spodziewane jest posiedzenie gabinetu, które ma się zastanowić nad tem jak dalece dotychczasowe uchwały związane ze zgromadzeniem Ligi mają być zmienione. W kołach politycznych krążą najrozmaitsze pogłoski co do tego kto kierować będzie delegacją niemiecką w czasie obrad genewskich. Z jednej strony wyrażane jest przekonanie, że wobec stanu zdrowia ministra Stresemanna, na czele delegacji niemieckiej stanie sam kanclerz Miller. Z drugiej strony liczą się z tem, że sprawy polityki wewnętrznej oraz inne obowiązki nie pozwolą kanclerzowi na dłużej opuszczać Berlin, i że wobec tego kierownictwo delegacji obejmie sekretarz stanu Schubert. Pozatem omawiany jest również projekt powierzenia przewodnictwa delegacji niemieckiej jakiemukolwiek innemu członkowi gabinetu jak naprzykład ministrowi terytorjów okupowanych.

Pakt Kelloga.

Kellog w Europie.

LONDYN, 23.VIII (Pat). Sekretarz stanu Kellog i premjer kanadyjski Mackensie King przybyli do Plymouth, udając się następnie do Paryża celem podpisania paktu potępiającego wojnę. Na cześć gości wydane zostało oficjalne przyjęcie.

Hiszpanja a pakt.

LONDYN, 23 VIII. (Pat). Korespondent agencji Reutera w Madrycie donosi, że wobec nie zaproszenia Hiszpanji do podpisania paktu Kellogu w Paryżu, postanowiła ona, uznając to za brak poszanowania dla niej, nieinteresować się paktem. W związku z powyższemi informacjami rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił rząd hiszpański, że nie było wprawdzie rzeczą możliwą zaliczenie Hiszpanji do państw zaproszonych do podpisania paktu w Paryżu, jednakże rząd amerykański ma nadzieję, iż Hiszpanja podpisze pakt bezpośrednio po akcie w Paryżu. Agencja Reutera dowiaduje się, że Hiszpanja godzi się na podobne załatwienie sprawy.

Gra na angielsko-amerykańskie nieporozumienie.

BERLIN, 23,8 (Pat). Prasa berlińska w obszernych depeszach z Londynu podkreśla i stara się uwypuklić rzekomy incydent angielsko-amerykański, mający pozostawać w związku z porozumieniem morskiem francusko-angielskiem. Vossische Ztg. pisze, że zewnętrznym wyraźnym objawem niezadowolenia amerykańskiego z powodu tego układu ma być rzekomo fakt, jakoby sekretarz stanu Kellog oficjalnie już zawiadomił rząd angielski, iż z powodu braku czasu nie będzie mógł w drodze z Dublina do Southampton zatrzymać się w Londynie

Wiadomość ta—jak twierdzi Vossische Ztg. miała wywołać bardzo przykre wrażenie w Anglji. a prasa angielska rzekomo stara się przemilczeć ten fakt, podając dalej rewelacje „Manchester Guardian", pochodzące ze źródeł półoficjalnych, a stwierdzające, że porozumienie francusko-angielskie ustala tylko kwestje cyfrowe ilości krążowników, łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, które mają być zbudowane w każdej kategorji sił zbrojnych na morzu.

ECHA.

O uczciwą informację.

Nie trzeba chyba bliżej dowodzić jak zasadnicze znaczenie dla zbliżenia sąsiedzkiego i poznania się wzajemnego dwóch narodów posiada uczciwa i dokładna informacja prasowa.

Jeżeli chodzi o Polskę i Litwę, na przeszkodzie stoi mur graniczny, wzniesiony krótkowidztwem p. Woldemarasa. Jakże bowiem ma promieniować na całą Litwę dawna idea państwowa Wielkiej Litwy z Wilnem jako stolicą, skoro premjer litewski wznosi nieprzebyty mur graniczny pomiędzy Wilnem a Kownem?!

Tembardziej skwapliwie należy wyzyskiwać każdą okazję i każdą możliwość dokładnego informowania o życiu sąsiada, zwłaszcza jeśli wrażenia i informacje pochodzą z autopsji, z osobistego zetknięcia się z terenem nieznanym.

Wiemy, jak nielojalnie postąpili dziennikarze litewscy, którzy odwiedzili Wilno w czasie Zjazdu Legjonistów. Można się dziwić ich gruboskórności i nielojalności, ale ostatecznie zrozumieć, że skoro p. Waldemaras pozwala im na wyjazd do Wilna, to stawia zapewne swoje warunki. Do nich należy taki opis Wilna, by publiczność kowieńską zastraszyć „rządami polskiemi".

Trudniej już zrozumieć taktykę dziennikarza żydowskiego. Nikt mu zapewne nie kazał jechać do Wilna z Litwinami. Pojechał jednak i cóż napisał?

Oto niejaki p. Żofr, współpracownik kowieńskiej „Iidisze Sztime" pisze artykuł p. t. „Jak wygląda obecne Wilno".: „Miasto jest trudne do poznania z powodu niedbałości i ruiny. Gmachy są biedne i opuszczone. Różne rosyjskie pomniki zostały zniesione, a te, które pozostały, rozpadają się. Przy rogu ulic Trockiej i Zawalnej, gdzie stoją t. z. „bałwany Tyszkiewicza", przechodnie boją się przejść, gdyż bałwany te mogą lada chwila zawalić się i kogoś zabić. Za cały czas rządów polskich w Wilnie wybudowano. według p. Żofra, t y l k o d w a domy. S t a ł e g o teatru polskiego w Wilnie n i e m a. I w tym duchu cały artykuł. Co słowo—to nieprawda.

To, że p. Żofr kłamie wcale nas nie dziwi. Przyzwyczaili nas do tego dziennikarze kowieńscy, nie mający zresztą swobody wypowiadania swych myśli.

Najwięcej bodaj zainteresował wilnian, a zwłaszcza czytelników żydowskich p. Żofr swemi bałwanami z rogu ulicy Trockiej i Zawalnej. Ale pocieszają się ci czytelnicy, że groźba dla ich życia częściowo minęła. Bo z chwilą, kiedy wyjechał p. Żofr do Kowna spostrzegli ci czytelnicy na rogu ulic Trockiej i Zawalnej o jednego bałwana mniej, niż zazwyczaj. Odetchnęli z ulgą. Pozostałe bałwany nie są już tak groźne.

t o r.

O waloryzację komornego.

WARSZAWA, 23.VIII (Pat). W związku z notatkami prasy o projekcie waloryzacji komornego Ministerstwo Skarbu komunikuje, że projekt taki nigdy przez Ministerstwo nie był i nie jest opracowywany.

Kronika telegraficzna.

— Nad Padwą i jej okolicami przeszła gwałtowna burza. Wiele domów uległo uszkodzeniu. Zbiory i zasiewy są częściowo zniszczone. 1 osoba poniosła śmierć.

— Venizelos zalecił swoim zwolennikom, ażeby nie urządzali manifestacji z okazji odniesionego przy wyborach wielkiego zwycięstwa a to z tego względu, iż wielu wczorajszych przeciwników Venizelosa głosowało na listy rządowe.

— Pociąg jadący z Turyna do Medjolanu wpadł na wóz ciężarowy, przyczem dwie osoby poniosły śmierć.

— Kongres uniwersytecki w Paryżu po dłuższej dyskusji postanowił dopuścić do współpracy stowarzyszenia niemieckie.

— Rada kongresu unji międzyparlamentarnej dokonała wczoraj w południe wyboru nowego prezydjum W miejsce chorego dotychczasowego przewodniczącego barona Adelsberga na wniosek przewodniczącego grupy niemieckiej prof. Schueckinga wybrano prezydenta francuskiej izby poselskiej Ferdynanda Bouissona. Wybory przyjęte zostały burzliwemi oklaskami.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

UPIÓR.

Gdy Andrzeja zabrano na wojnę Magdalena została sama w chałupie pod lasem. Musiała dokończyć za męża roboty rozpoczęte w polu: przygotować na zimę paszę dla krów i dla konia, opatrzyć przed mrozem dom i stodołę. Pomagał jej w tem trochę kulawy Justek ze wsi. Zaorał i zbronował grunt pod oziminy jak umiał, ale niebardzo dobrze, bo trochę za płytko. Wiadomo: kaleka zawsze w krzyżu słaby. Później wziął się stękając za cepy i przez tydzień młócił na klepisku zwiezione jeszcze przez Andrzeja żyto.

Pusto i ckliwo było w zagrodzie bez gospodarza. Koń chodził jakby nieswój, jałówki niechętnie piły, kury gorzej się niosły. Tylko jesień szła tu zza morza coraz prędzej. Coraz głośniej huczały borowe drzewa i wiatr szuścił w poszyciu strzechy.

Po nocach, gdy w pustej izbie jeno świerszcz trajkotał w ścianie, Magdalena posyłała głębokie westchnienia za mężem. Odjechał w tyli świat czerwonym pociągiem w tłumie chłopstwa jak on oderwanego od ziemi, jak on popędzonego pod pięści śmierci. Ciężko młodej samotnicy w jesienne wieczory, gdy kury na grzędach tulą się do siebie, gadzinie ciepło z krowami w oborze, wszystko w obejściu na kłódkę zamknięte. Niema poco wstawać w chłodne poranki października razem z rosą na roli, niema za kim wypatrywać przez zamglone szybki. Leniwo wschodzi słońce. Nad wsią modlą się dymy o chleb powszedni, razowy. Na uboczu pokornie dymią prośby Magdaleny: najpierw o powrót Andrzeja, później o łyżkę strawy.

Wieczorami gdy Justek pokustyka do swoich Magdalena zamyka się w chacie i z głową opartą na dłoni patrzy w ogień i duma. Kartofle bełkocą w garnku, trzaskają szczapy sosnowe, a zmierzch na pajęczych nogach krząta się po kątach i rozwiesza szybko przędziwo ciemności. Serce jak kamień ciąży i opuszcza, obsuwa się w piersi coraz niżej. Co westchnienie podniesie je w górę, to ono, umęczone, znowu się stacza w dół i coraz trudniej podnieść je napowrót.

Odstawi kobieta wieczerzę, przecedzi, zleje do miski, sama sobie podaje. Komuż bo ma usłużyć? Podawała, bywało, parującą miskę sękatym rękom męża, krajała mu, bywało, bronzowe pajdy chleba, podsuwała łyżkę czysto obtartą fartuchem. Podjedzą, pogwarzą, a potem... bu-uch oboje na łóżko. Ale gdzie im tam do spania, kiedy niedawno się pobrali...

Dogasa ogień w kominie, potrzaskując (jak i teraz) ostatniemi iskrami, a oni zasypiają pod pierzyną, pościskując się jeszcze przez sen sprawiedliwy. O, godziny śródnocne, godziny szczęśliwe!...

Z łyżką stygnącą przy wargach jeszcze głębiej zadumała się Magdalena. „Gdzieżeś ty, gołąbeczku, gdzieżeś ty, słodki Jędrusiu?" Płacze. Łzy kapią w kartoflankę, jak gorzka omasta. Iskry pryskają z otwartego pieca. Każda iskra łzę jak perłę przebija, każda iskra jak koral na łyżkę upada. „Srebrne perły moje, korale czerwone — wszystkieście, ach, wszystkie dla niego przeznaczone." Tak się samo składa Magdalenie: i do śpiewu i do płaczu.. Tak się — nie inaczej — składa.

Już listopad, trzeci miesiąc rozłąki, bije w czuby sosnowe, kręci piaski na wydmie za obórką. Siwieją czarne skiby polowe od przymrozków i szronów. Żadna wieść nie przybyła jeszcze od niego drogą tylekroć wypatrzoną. Idzie grudzień po zmarzniętej grudzie. Na krótko tylko słońce na niebo wbiega. Rozejrzy się po głuchym świecie w jedną i drugą stronę i ucieka zaraz ucieka daleko. Coraz dłuższe wieczory, coraz sroższa tęsknota. Śnieg.

Przychodzi sąsiadka z wioski i mówi:

— Nie trap się po próżnicy. Mojego też zabrali, a na tańce chodzę. Chłopców jeszcze starczy, chwała Bogu.

— Nie, — powiada Magdalena: bawcie się zdrowe, nie pójdę.

— Głupia.

Przyszła druga i kusi:

— Postaw na stół wódkę. Sproszę kilku naszych. Użyjemy choć raz dowoli — z frasunku.

— Nie, trzęsie głową Magdalena: nie do picia mi teraz.

— Skąpa.

Została głupia i skąpa. Dłonie obie do brzucha przyłożyła i uśmiechnęła się leciutko:

— Jędruś, tyś to?

Rusza się jej pod ręką Andrzejowy owoc. Gramoli się w okrągłem łonie. Już teraz nie tak smutno z dzieckiem, które będzie. Spojrzy w komin buzujący, a tam trzepocą, wyciągają się do niej maluśkie czerwone rączyny, biegają bose nóżiuchny, gaworzą coś różane usteczka — słowa jakieś, których jeszcze usłyszeć nie można. Tylko iskry raźniej strzelają' wyskakują na izbę jak koniki polne, hycają do strawy na łyżkę. Ani jednej nie strząsnęła Magdalena na podłogę. Która wpadła — tę razem z pożywieniem do ust niosła. Bawiła się tak z dzieckiem, które będzie. Na swoje nieszczęście wymyśliła tę zabawę.

Urodziła zdrowo w samą Wielkanoc.

Razem z noworodkiem wyszły z niej wszystkie żale i tęsknoty. Jakby je kto znający ręką czarodziejską wyjął. Na trzeci już dzień wstała raźno i wesoło lekka, chętna do życia i do zabawy. Dzieciak w szmaty owinięty wrzeszczał w kobiałce. Co jej tam. Dała mu, piskorzowi, piersi, później szmatkę w słodkiej wodzie zmoczyła, i wetknęła w bezzębną gębulę.

— Na, nie krzycz.

Przejrzała się w lusterku, włosy zaczesała, a razem przez okno spoziera na drogę, czy która z sąsiadek w samą porę nie zdąża. A tam tylko kulawy Justek przez kałuże słupa.

Przyszedł, stanął w progu, rozdziawił kłapacze:

— Jużeście to wstali? — powiada.

— A tybyś chciał, żebym do Przewodniej niedzieli na barłogu stękała? Widzicie go.

Nic nie rzekł. Podszedł do dziecka, miamlącego gałganek i patrzał długo. Aż nagle zatchnął się z podziwu, odwrócił głowę, by matce coś rzec, ale wstrzymał się i zasłonił ręką usta.

— Zostaniesz tu? — spytała go Magdalena: ja na wieś skoczę.

Został. Gdy kobieta wyszła wziął ostrożnie niemowlę na rękę, podniósł do okna i przy świetle słońca długo mu się znowu przyglądał. Wreszcie postawił kolebkę na ławie i przeżegnał się.

— Odmieniec, — szepnął: ani chybi. Żeby mu tak serca posłuchać.

Spojrzał na dwór, czy Magdalena daleko już uszła, a potem niezdarzonemi palcami zaczął odkręcać powijaki szybko, bardzo szybko i wyłuskał z nich nagie ciałko, brzuszek wzdęty i czarną pępowiną w środku ściągnięty, piersiczki małe. Przyłożył do nich ucho z lewej strony: cup, cup, cup... prędziusieńko trzepoce serce dziecięce. Przyłożył ucho z prawej strony: cup, cup — to samo słyszy. Zląkł się i ścierpł nieco w krzyżach. Ręce same zwinęły się w jakimś skurczu odrazu: omal nie udusił bachora. Ale jak mu spojrzał w małe oczy, strach go zdjął jeszcze większy. Patrzyło na niego toto spojrzeniem ni to ludzkiem, ni to króliczem. Dziko a wiedząco. Rzucił je w szmaty z powrotem i odszedł jaknajdalej, a sam nie wiedział co począć. Już był pewny, że w tych pieluchach nieludzki stwór się gnieździ, dwa serca w nim biją. Mówił mu raz stary owczarz, który kiedyś włóczył się w tych stronach, że jak kobieta ciężarna iskrę połknie przypadkiem, wiedy upiora rodzi czerwonego na gębie od tej właśnie iskry ognistej, a dwa serca we wnętrzu taki odmieniec nosi. Otóż masz. Trzeba było Magdalenie takiego nieudałka wyhodować w sobie i na świat wydać żywego. Przekleństwo z nim wchodzi do domu, nieszczęście dla całej wsi.

(Dok nast.)

Wieści i obrazki z kraju.

Mord rabunkowy.

Onegdaj na pograniczu polsko-litewskim w pobliżu wsi Płotniki na odcinku granicznym Lubieżewicze ujawniono w przydrożnym rowie zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny.

Powiadomione o powyższem władze bezpieczeństwa przeprowadziły energiczne dochodzenie, ustalając, iż jest to mieszkaniec okolicznej wsi Dajnówka Apolinary Krotkieć, który w dniu 21 bm. udał się na targ, zabierając z sobą większą ilość pieniędzy. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dokumentów, ani też pieniędzy. Pozwala to przypuszczać, iż morderstwo miało tło rabunkowe.

Celem wykrycia sprawców prowadzi się energiczne dochodzenie.

KRONIKA TROCKA.

— **Zamknięcie harcerskiego kursu instruktorskiego.** W dniu 25 bm. nastąpił w Trokach uroczyste zamknięcie kursu harcerskiego dla instruktorów.

Kurs przesłuchało 50 słuchaczów.

Na uroczystość zamknięcia kursu wyjeździa do Trok dowódca 6 ej Brygady K.O.P.-u płk. Górski.

— **Ustąpienie burmistrza** Rada Miejska m. N.-Trok przyjęła przed tygodniem rezygnację p. Łakowicza, ze stanowiska burmistrza i postanowiła rozpisać konkurs na to stanowisko.

KRONIKA DRUSZKIENICKA.

— **Nowe władze uzdrowiskowe.** Organizacja naszych uzdrowisk pod względem publiczno-prawnym postępuje szybko naprzód. 21 zdrojowisk o charakterze użyteczności publicznej otrzymało obecnie Komisje Zdrojowe. Między innemi ukonstytuowała się ostatnio Komisja zdrojowa w Druskienikach. Na prezesa komisji powołano jednomyślnie dyr zarządu zdrojowiskowego Michała Malinowskiego, na zastępcę — Burmistrza Druskienik, Markiewicza. W skład komisji wchodzą ponadto: prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, dr Jasiński, d/ca miejscowego baonu K.O.P. płk. Sołtan i inni.

KRONIKA DZIŚNIEŃSKA.

— **Ostrożnie w przejeździe przez tor.** W dniu 18 b. m. przejeżdżając przez tor kolejowy Klitonczyk Wacław mieszkaniec wsi Kondzieszczyzna gm. Drujskiej został najechany przez pociąg Nr. 3452 zdążający z Druj do Dukszt. Rezultatem najechania było połamanie wozu i lekkie uszkodzenie ciała Klitończyka, który został skierowany do szpitala w Brasławiu.

— **Utopiła się przez nieostrożność.** Dnia 20 b. m. we wsi Chromale gm. Zaleskiej utopiła się w rzece wskutek własnej nieostrożności Helena Glińska, lat 4. Zwłoki wydobyto.

Z POGRANICZA.

— **Ujęcie techników komunistycznych.** Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Kołosowa zatrzymano 3-ch podejrzanych osobników, przy których ujawniono szereg kompromitujących dokumentów.

— **Ruch graniczny.** Podług danych statystycznych w tygodniu ubiegłym na podstawie doraźnie wydanych przepustek granicznych, granicę polsko-litewską przekroczyło ogółem 500 osób.

Raport z polskiego lotu transoceanicznego.

Wobec tego, że wiadomości podawane w prasie o locie majora Idzikowskiego i majora Kubali były naogół niedokładne a niejednokrotnie nawet nieścisłe, mijające się z istotnym stanem rzeczy, gabinet Ministra Spraw Wojskowych niniejszem podaje do wiadomości raport oficjalny majora Kubali z odbytego lotu, datowany dnia 13 go b. m. w szpitalu Val de Grace w Paryżu, a przesłany szefowi Departamentu Lotnictwa drogą służbową.

Brzmienie raportu.

Raport w odpowiedzi na depeszę Nr. 18255, przedstawia następujący opis raidu Paryż—N.-Jork: a) Droga Paryż—Le Rouen — 44 stop. Nord, 16 stopni West, 39 stopni Nord 28 stopni West, wyspy Graciosa, 41 Nord 47 West, Halifax Nowy-Jork; b) Czas odlotu możliwie najwcześniej rano, ażeby można było wylądować przed nastaniem nocy w Ameryce, c) wykonanie lotu w czasie położenia, środka stałego antycyklonu atlantyckiego na północ od Azorów, ażeby lecieć na jego południowej stronie lub środkiem, d) Marjan Idzikowski: start zasadnicze prowadzenie samolotu w locie i lądowanie. Kubala: wyznaczenie terminu odlotu na podstawie danych meteorologicznych i marszruty, następnie wyznaczenie kierunku w czasie lotu zależnie od poczynionych obserwacyj oraz pomaganie majorowi Idzikowskiemu w pilotowaniu.

Przebieg raidu.

W przeddzień raidu został podany następujący stan pogody na Atlantyku przez biuro meteorologiczne francuskie:

Wyż barometryczny wzdłuż całej drogi między Anglją, Azorami i Halifa położony w ten sposób, że aż do Azorów był zapewniony wiatr pomyślny południowo—wschodni, potem południowy, wreszcie południowo zachodni. Wzdłuż wybrzeża amerykańskiego należy się spodziewać mgły i silniejszych przeciwnych wiatrów i zachmurzenia.

Start samolotu.

Start samolotu o wadze 8.000 kg. odbył się dnia 3 sierpnia r. b. o godzinie 4 min. 45 według czasu Greenwich. Samolot tak szybko osiągnął potrzebną wysokość, że bezpiecznie można było przelecieć nad pagórkami, leżącymi bezpośrednio na północ od Paryża na wysokości 300 metrów. Po 20 minutach zredukowaliśmy silnik o 100 obrotów. Powietrze było mgliste, spokojne, widoczność 2 do 5 km.

Ominięcie Azorów.

Ląd opuściliśmy o g. 7.28, mając wiatr północno-wschodni, szybkość płatowca 175 klm. Do godz. 11 nie można było robić obserwacyj astronomicznych, ponieważ niebo było pokryte chmurami, nad wodą zaś unosiła się gęsta mgła do wysokości 200 metrów zlewająca się z powierzchnią wody na wysokości 20 metr. Lot odbywał się nad mgłą. O g. 11 mgła znikła, niebo wypogodziło się, dokonane obserwacje ustaliły, że wiatr północny zawrócił nieco na południe od wytkniętej drogi i że znajdujemy się w punkcie 45 Nord. 5 stop., 30 min. West. Szybkość płatowca 180 klm. na godzinę.

O godz. 17.30 znajdowaliśmy się w punkcie 41 stopni Nord 23.30 west. Czas piękny, widoczność około 50 km., szybkość płatowca 180 klm., wysokość lotu 50 do 100 metr., wiatr północno-wschodni. Od wyżejpodanego punktu zmieniliśmy kierunek lotu na zachód, rozmyślnie omijając Azory celem skrócenia drogi o 150 km. i kierowanie się wzdłuż równoleżnika 41 Nord aż do 27-go West.

O godz. 19.30 byliśmy na wysokości Azorów w punkcie 41 Nord 28 West. Niebo zaczęło się chmurzyć, wlecieliśmy w mgłę. Szybkość płatowca 170 km., wiatr południowo-wschodni.

Alarmujący znak.

Godzina 22.30 byliśmy w punkcie 41 Nord 34 stopni West. Wyszedłem na przód płatowca do przyrządów mierniczych i zauważyłem, że spodem kadłuba przepływa dość znaczna ilość oliwy. Zwróciło to moją uwagę tem bardziej, że silnik nie wyrzucał nazewnątrz zużytej oliwy, i kadłub po zewnętrznej stronie był zupełnie czysty. Również major Idzikowski zauważył mały spadek ciśnienia w manometrze oliwnym. Wyciągając wniosek z powyższego, t. j. że gdzieś koło silnika wycieka oliwa, postanowiliśmy zawrócić. Najbliżej znajdowały się Azory, które ze względu na mgłę, zachmurzone niebo, noc a więc brak orjentacji i wreszcie niemożność lądowania na wyspach, nie nadawały się do wykorzystania jako miejsce zatrzymania się.

Na linję okrętową.

Na lot do Nowej Zelandji nie można się było zdecydować, ze względu na odległość 1.700 km. przeciwny wiatr, panującą koło brzegu mgłę, oraz brak linji okrętowych, a tem samem brak ewentualnego ratunku. Wobec tego trzeba było lecieć w kierunku południowo-zachodnim, wykorzystując dogodny wiatr południowo-zachodni, wiejący wskutek znajdującego się na północy Azorów niżu barometrycznego, — i starać się dolecieć do najbliżej się znajdującej Hiszpanji. Zamierzona droga przechodziła wzdłuż kilku linij okrętowych. Orjentacja była nieco utrudniona z powodu chmur i mgły. Wysokość lotu 500 metrów. Lecieliśmy we mgle przy niebie zakrytem chmurami około trzech godzin, spotykając kilka statków po drodze. Wskutek utrudnionej orjentacji zboczyliśmy nieco na północ od wytkniętej drogi. O godzinie 6.40 byliśmy w punkcie 45 stopni Nord 18 stopni West, t. j. 700 km. od Cap Finisterre.

Celem oszczędzenia oliwy lecieliśmy przy obrotach możliwie najwięcej zredukowanych z szybkością 140 km. na godzinę. Czas piękny, widoczność dobra. Znajdowaliśmy się na odcinku licznie uczęszczanej drogi linji okrętowej Kanał La Manche—do Morza Śródziemnego w niedalekiej już odległości od brzegów Hiszpanji.

W obliczu niebezpieczeństwa.

Zauważyliśmy wówczas, że wskazówka manometru oliwnego zaczyna spadać do zera, wskazując na zupełny brak dopływu oliwy do silnika, a gdy kilka chwil później poczuliśmy swąd przypalonej oliwy, zdecydowaliśmy się na lądowanie. Było jeszcze na tyle czasu, że mogliśmy dolecieć do jednego z dwóch widzianych statków, rzucić mu zawiadomienie o zamiarze lądowania. Silnik wykonywał przy pełnym gazie o 200 obrotów mniej niż powinien.

Wylądowanie i ratunek.

Statek „Samos" płynący z Hamburga do Malty spuścił zaraz łódź ratunkową, podając najpierw sygnał gwizdkiem, że zrozumiał. Osiedliśmy na morzu, lądując pod wiatr z zakrytym już silnikiem. Samolot lekko osiadł, zanurzając się jedynie silnikiem i dolną częścią skrzydła w wodzie. W kilka minut przybyła do utrzymującego się dobrze na powierzchni wody płatowca łódź ratunkowa i zabrała nas na pokład. W godzinę wyciągnięto również samolot. Następnego dnia rano o 6 przybyliśmy do portu portugalskiego koło Oporto. Zawiadomienie o katastrofie wysłaliśmy depeszą o godzinie 13-ej dnia 4 sierpnia.

Niemieckie bałamuctwa o zajściach na polsko-litewskiem pograniczu.

Wyjaśnienia PAT'a.

WARSZAWA, 23.VIII (Pat). Biuro Wolffa w depeszy z Kowna donosi, że na granicy polsko-litewskiej w powiecie Trakijas (powiat trocki?) w dniu 20 b. m. polscy żołnierze oddać mieli szereg strzałów z zasadzki do strażnika granicznego litewskiego. Tego samego dnia wieczorem żołnierze polscy ostrzeliwali rzekomo drugiego strażnika litewskiego. Następnej nocy dojść miało do regularnej potyczki między strażnikami polskimi i litewskimi.

W sprawie tej Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że żadnych zajść tego rodzaju wogóle nie było.

Również Agencja Havasa podaje z Kowna z powołaniem się na Eltę o tem jakoby w dniu 21 sierpnia b. r. 50 żołnierzy polskich zaatakować miało w pobliżu linji demarkacyjnej w powiecie Ukmerge (?) trzech policjantów litewskich i miało ich wziąć do niewoli, przyczem wywiązać się miała jakoby strzelanina. W sprawie tej Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że 21 sierpnia koło Wiłkomierza słyszane były 3 strzały litewskie. Następnie ukazały się dwie czerwone rakiety poczem nastąpiło około 30 strzałów. Następnego dnia litewskie władze graniczne wyjaśniły, że strzelano do przemytników, którzy przejść chcieli przez granicę Litwy do Polski.

Piękny artykuł rumuńskiego publicysty o Marszałku Piłsudskim.

BUKARESZT, 23. VIII (Pat). Prezes syndykatu dziennikarzy w Bukareszcie i redaktor naczelny dziennika „Curentul" p. Seicaru ogłosił w swym dzienniku artykuł poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. W artykule tym p. Seicaru pisze m. in.

„Nie mogę sobie wyobrazić opowieści bardziej wzruszającej, bardziej patetycznej mieszaniny romantyzmu i epopei jak prosta historja życia Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak przez tyle stuleci młodzież budziła w sobie bohaterstwo moralne czytając Plutarcha, tak historja życia tego zbawcy własnej Ojczyzny mogłaby obudzić młode szlachetne ambicje, żądne wielkich czynów.

Otworzyć oczy po raz pierwszy i jako dziecko patrzeć na twarze poorane cierpieniem i rozpaczą, słuchać tylko tragicznych wspomnień o kolejnych porażkach narodu: 1831—1846—1848—1863, spoglądać na portrety tych, którzy zostali straceni, wzrastać w ponurym cieniu hr. Murawjewa zwanego „wieszatielem", wreszcie poznać wygnanie na Syberji, a potem podnieść płytę grobowca swojej Ojczyzny i wykreślić dla niej nowe drogi—oto są etapy życia człowieka, którego udziałem było dokonać zmiany życia całego narodu.

W białych mroźnych stepach, przez długie noce Piłsudski widział w wyobraźni wszystkie etapy historji polskiej. Jego żołnierska krew burzyła się daremnie przy wspomnieniach przeszłości i wrzała nad obecnem poniżeniem. Gorąca imaginacja tego poety czynu składała wówczas przysięgę spróbować cudu. Socjalista przez swą wielką miłość dla ludu, przez namiętne umiłowanie sprawiedliwości ukrywał w czerwonych fałdach rewolucyjnego sztandaru Białego Orła Polski.

Powróciwszy z wygnania rozpoczyna na nowo działalność, tworząc silną organizację polskiej młodzieży rewolucyjnej".

Po krótkiem przedstawieniu szeregu epizodów z życia Marszałka p. Seicaru kończy swój artykuł następującemi słowami: Marszałek Piłsudski przybywa do nas jako gość. Witamy go jako obywatela — żołnierza, zwycięscę najeźdźcy, realizatora cudu polskiego i przyjaciela naszej Ojczyzny.

Wywiezienie Polaków z więzienia w Mińsku.

Z rozkazu G.P.U. w dniu 20 bm. z więzienia G.P.U. w Mińsku wywieziono w niewiadomym kierunku 26 więźniów polskich odsiadujących tu więzienie od przeszło 8 lat. Część z nich według niesprawdzonych pogłosek wywieziona została na wyspy Sołowieckie inni do gubernji wiackiej. Wśród pozostałych więźniów panuje wielki niepokój o los wywiezionych. Na miejscu wywiezionych osadzono około 40 chłopów t. zw. „kułaków" oskarżonych o stawianie oporu władzy i podpalanie objektów rządowych.

Śledztwo w sprawie zamachu na Lizarewa na ukończeniu.

WARSZAWA, 23-VIII. (Pat). Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że śledztwo w sprawie zamachu na przedstawiciela handlowego Z.S.R.R. w Warszawie Lizarewa jest już na ukończeniu i że sprawa Wojciechowskiego znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie zapewne w połowie listopada. Powstałe w niektórych organach prasy zagranicznej pogłoski o tem, że zamknięte w swoim czasie przez władze administracyjne w związku z zamachem na Lizarewa rosyjski komitet emigracyjny oraz związek młodzieży rosyjskiej, zostały ponownie otwarte, nie odpowiadają prawdzie

Rezonans w Niemczech po artykule „Głosu Prawdy".

BERLIN, 23-VIII. (Pat). W całej prasie berlińskiej wielkie wrażenie wywołał artykuł redaktora Sipiczyńskiego w „Głosie Prawdy" w sprawie t. zw. Anschlussu. Po za obszernem sprawozdaniem „Vossische Ztg" i depeszami w prasie prawicowej, zamieszcza dziś również obszerne streszczenie artykułu centrowego „Germania" podnosząc, że z kół polskich jedynie tylko koła nacjonalistyczne są w dalszym ciągu zaciętymi przeciwnikami Anschlussu i zwolennikami aktywnej polityki polskiej przeciwko idei Anschlusu. „Germania" cytuje artykuł „Głosu Prawdy" z uznaniem i zadowoleniem nazywając go dowodem, iż polskie koła militarne wyraźnie oddalają się od nacjonalistycznego punktu widzenia.

Otwarcie kongresu Unji Międzyparlamentarnej.

BERLIN, 23-VIII. (Pat). W uroczystości otwarcia kongresu Unji Międzyparlamentarnej wzięli udział z ramienia rządu Rzeszy obok kanclerza Müllera, minister Stresemann, minister komunikacji von Guerard, minister sprawiedliwości Foch i minister wyżywienia Dietrich.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że minister Stresemann witając się z całym szeregiem swych znajomych parlamentarzystów obcych państw podawał wszystkim lewą rękę, prawą bowiem miał zabandażowaną, ponieważ lekarze przed południem dokonali na prawej ręce ministra nacięcia, by uzyskać krew do analizy.

Rokowania sowiecko-niemieckie.

BERLIN 23.VIII (Pat). Jak donosi biuro Wolffa, estoński minister Spraw Zagranicznych Rebane zaproponował wczoraj oficjalnie posłowi niemieckiemu rozpoczęcie rokowań handlowych niemiecko-rosyjskich w Tallinie.

Konflikt chorwacko-serbski.

WIEDEŃ. 23. VIII. (Pat.) Dzienniki donoszą z Białogrodu: Wczoraj przed południem odbyła się konferencja między premjerem Koroszecem, a szefem stronnictwa radykalnego Dawidowiczem. Jak przypuszczają konferencja dotyczyła zarządzeń, które rząd ma wydać przeciwko chorwackiej partji chłopskiej. Po konferencji odwiedzili także premjera inni członkowie gabinetu. Postanowiono zwołać na dziś po południu Radę Ministrów. Po posiedzeniu Rady Ministrów uda się premjer do Bled celem przedłożenia królowi sprawozdania.

„Król Achmed Żogu" wyda amnestję.

WIEDEŃ. 23. VIII. (Pat.). Dzienniki donoszą z Tiranu, że Achmed Żogu po ogłoszeniu go królem wyda amnestję dla przestępców politycznych i pospolitych. Z tego powodu zostało wstrzymanych kilka wyroków śmierci wydanych przez specjalny trybunał dla obrony państwa.

Z całej Polski.

— **Szczegóły tragicznej śmierci dwóch studentek.** W związku z tragiczną śmiercią dwóch studentek Krukowskiej z Krakowa i Honowskiej z Warszawy, których zwłoki znaleziono przedwczoraj u stóp ostrego szczytu po stronie czeskiej w Tatrach, podają następujące szczegóły: Skała, do której przyczepiona była lina asekuracyjna, oberwała się, nie wytrzymując ciężaru turystek.

Jedna z nich straciła równowagę i spadła z wysokości 40 metrów. Druga, chcąc jej przyjść z pomocą, poczęła się spuszczać po linie, jednakże lina zerwała się a nieszczęśliwa turystka spadła w te same miejsce, gdzie jej towarzyszka. Po kilku minutach obie turystki wyzionęły ducha. Zwłoki przeniesiono chwilowo do schroniska w Dolinie Staroleśnej, skąd przewiezione będą do kostnicy w Zakopanem.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.

Rozwijające się z dniem każdym życie gospodarcze Polski wymaga specjalizacji już nietylko w dziedzinie przemysłu, ale także i w dziedzinie handlu towarowego. Polska, jako kraj rolniczy, posiada wiele artykułów na wywóz zagranicę. Ażeby handel wytworami rolnictwa mógł być prowadzony intensywnie i racjonalnie, należy przedewszystkiem przygotować ludzi odpowiednio wykwalifikowanych w dziedzinie handlu temi artykułami.

Polska posiada znaczne przestrzenie leśne i drzewo nasze chętnie jest kupowane przez Anglików, Niemców i Holendrów. Sprawa rozwoju handlu drzewnego również wiąże się ściśle z przygotowaniem odpowiednich ludzi. Cała produkcja leśna, a częściowo rolna jest przedmiotem obrotów rąk niepolskich. W tych warunkach, już pomijając zamiar unarodowienia tych gałęzi handlu, ale wprost troska o zabezpieczenie nowych źródeł i warsztatów pracy dla coraz to wzrastającej ludności państwa, stwarza konieczność ujęcia tych gałęzi handlu przez jednostki odpowiednio przygotowane, zarówno jak fachowo tak i społecznie.

Z tych to względów, Polskie Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie powzięło myśl założenia uczelni, któraby przygotowywała fachowców, tak bardzo potrzebnych dla naszego handlu drzewem i zbożem w szczególności na terenie województw północno-wschodnich. W jesieni roku 1927 powstał Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych z jednym wydziałem ogólno-handlowym, i już zaledwie po roku swego istnienia wyraźnie ujawniła się potrzeba tego rodzaju uczelni, czego dowodem, że Instytut z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym prowadzić będzie naukę już na 2-ch wydziałach. Organizacje rolnicze zainteresowane powstaniem Instytutu wyraziły życzenie, ażeby został zorganizowany wydział rolniczo-handlowy. Z przyszłym rokiem szkolnym powstanie jeszcze wydział leśno-handlowy. Do Instytutu przyjmowana jest młodzież płci obojga po ukończeniu 6 klas gimnazjum, a nauka trwa lat trzy. Nauczanie w Instytucie oparte jest przedewszystkiem na stronie praktycznej, dlatego poza nauką teoretyczną wymagana jest praktyka zawodowa odpowiadająca specjalizacji słuchacza danego wydziału. Tak ujęte przygotowywanie w Instytucie zapewni społeczeństwu polskiemu dopływ świeżych wykwalifikowanych kierowników przedsiębiorstw handlowych, spółdzielni wszelkiego rodzaju, a także dobrych bankowców, pracowników ubezpieczeniowych, księgowych i t. d. Z radością należy powitać powstanie tej uczelni w Wilnie i zachęcić młodzież dorastającą do zapisywania się na słuchaczów, gdyż w dobie obecnej, ten tylko może zapewnić sobie byt niezależny i stanowisko społeczne w przyszłości, kto staje do walki życiowej odpowiednio uzbrojony w wiedzę fachową.

T. G.

Rozłam w Cerkwi rosyjskiej na emigracji

Zamieszkały w Paryżu prawosławny arcybiskup Serafin ogłosił orędzie do Rosjan w Europie zachodniej, w którym omawia sytuację w Cerkwi rosyjskiej na emigracji, wskazując, iż wszyscy prawie biskupi tej cerkwi oraz ogromna większość wiernych nie podporządkowała się wymaganiom metropolity Sergjusza i nie wkroczyła na tory uznania władzy sowieckiej w Rosji.

Odmienne stanowisko metropolity Eulogjusza i kilku biskupów spowodowało rozłam w cerkwi emigracji. Arcybiskup Serafim oświadcza w imieniu synodu cerkwi rosyjskiej na emigracji, iż synod ten pozbawił metropolitę Eulogjusza oraz podwładnych mu arcybiskupa Włodzimierza i biskupa Sergjusza prawa wykonywania obowiązków arcykapłańskich i zastosuje do nich dalsze represje cerkiewne w razie trwania oporu z ich strony.

Dorobek polski na Amsterdamskiej Olimpjadzie

WARSZAWA, 23.VIII (Pat). Po powrocie z Amsterdamu kierownik polskiej ekspedycji olimpijskiej i prezes polskiego komitetu olimpijskiego inżynier Znajdowski udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej rozmowy na temat udziału polskich zawodników w igrzyskach olimpijskich. Na wstępie prezes inż. Znajdowski zaznaczył, że w porównaniu z igrzyskami paryskiemi z roku 1924 ekspedycja polska do Amsterdamu była dobrze przygotowana, a pomoc finansowa ze strony państwowego urzędu wychowania fizycznego nie poszła na marne. Sprawa mieszkaniowa była rozwiązana doskonale, warunki życia, jakie posiadali nasi olimpijczycy były wprost idealne. Chyba jedynie Amerykanie byli tak zakwaterowani jak Polacy. Przyjęcie, jakiego doznali polscy olimpijczycy ze strony polsko - holenderskiego komitetu w Amsterdamie, pod przewodnictwe konsula honorowego polskiego p. Buckmana, było wprost bajeczne.

Co się tyczy wyników zawodów olimpijskich dla Polaków, to, jak zaznaczył prezes Znajdowski, są one wręcz jak na stosunki polskie doskonałe. Uzyskanie przez nas 12 punktów świadczy wymownie, że sport polski poszedł duży krok naprzód. Udział polski w igrzyskach ma nieocenione znaczenie propagandowe. Nazwiska Konopackiej, Wierzyńskiego, kawalerzystów, szermierzy, wioślarzy, Skoczylasa złotemi głosami zapisane zostaną w dziejach polskiego sportu. Zdobyliśmy sobie na arenie zagranicznej szacunek i uznanie i każdy obecnie wie, że Polska ma coś w sporcie do powiedzenia. Nie pomogą nic stosy bibuły propagandowej, najlepsza propaganda—zwycięstwa.

Na zakończenie inżynier Znajdowski oświadczył, że badanie lekarskie zawodników polskich wykazało, że trening prowadzono dobrze, był on jednak za krótki. Jest to doskonałą nauką dla nas na przyszłość. To też dążeniem świata sportowego w Polsce, polskich związków sportowych i polskiego komitetu olimpijskiego winno być rozpoczęcie od zaraz planowej systematycznej pracy oraz odpowiednie jej rozłożenie na okres 4-letni. Wysiłki braci sportowej jednak nie wiele pomogą, o ile całe społeczeństwo nie przyjdzie im z pomocą, składając choćby groszowe ofiary na fundusz olimpijski. Przy odpowiedniem postawieniu sprawy możemy być spokojni o wyniki prac zawodników na przyszłych igrzyskach olimpijskich w Los Angelos w r. 1932.

Giełda warszawska z dn. 23 VIII. b r.

DEWIZY:

Belgja	124.01—123,70
Holandja	357.48—355,58
Londyn	43.27—43,16
Nowy-Jork	8,90—8.88
Paryż	34.83—34,71
Praga	26,42—26,36
Szwajcarja	171,72—171,29
Włochy	46,73 1/2—46,61 1/2

KRONIKA.

Piątek **24** sierpnia.

Dziś: Bartłomieja.
Jutro: Ludwika.

Wschód słońca g. 4 m. 07
Zachód „ g. 18 m. 36

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 23 VIII. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 753. Temperatura średnia +14°C. Opad w milimetrach 3. Wiatr przeważający południowo-wschodni. Pochmurno. Mgła. Przelotny deszcz. Maksimum na dobę +18° C.

Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

OSOBISTE.

— **Odjazd pani Marszałkowej Piłsudskiej do Sulejówka.** Dnia 23 b. m. o godz. 19-ej min. 55, po blisko dwutygodniowym pobycie w Świątnikach pod Wilnem pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wraz z córeczkami Wandzią i Jagódką odjechała do Sulejówka. Odjeżdżającą panią Marszałkową na dworcu żegnali: zastępca wojewody p. Dworakowski, prezydent miasta Folejewski i wice-prezydent Czyż.

— **Wyjazd del. Prok. Gen. na urlop.** Pan Delegat Prokuratorji Generalnej Adolf Kopeć w dniu 24 b. m. wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępuje p. delegata radca Prokuratorji Generalnej Mieczysław Obiezierski.

— **Wyjazd na urlop.** Dnia 23 b. m. kierownik wydz. wyznaniowego urzędu wojewódzkiego p. Narwoysz rozpoczął urlop wypoczynkowy.

MIEJSKA.

— **Przed obchodem jubileuszu 25-tniego istnienia elektrowni.** Jak się dowiadujemy w dniu 1 września p. t. w dniu obchodu jubileuszu 25-letniego istnienia elektrowni miejskiej w Wilnie, przybędą do Wilna kierownicy elektrowni w Warszawie, Poznaniu, Grodnie i Białymstoku, oraz kierownicy elektrowni w miastach mniejszych. Na program uroczystości tych składa się m. in. poświęcenie nowych turbozespołów.

— **Zdrowotność wśród bydła.** Według danych statystycznych w ostatnich tygodniach na terenie całego województwa wileńskiego nie zanotowano wśród bydła domowego żadnych zbiorowych zapadnięć. Również i wypadki wścieklizny wśród psów spadły do minimum. Szczególniej pod względem zdrowotności bydła góruje pow. brasławski, oraz częściowo dziśnieński.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim.** W dniu 22 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja, w której m. in. wzięli udział radca Ministerstwa Spraw Wewn., starosta grodzki p. Iszora, przedstawiciel Magistratu m. Wilna p. Łokuciewski, przedstawiciele intendentury wojskowej oraz przedstawiciele oddziału Wileńskiego Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Przedmiotem konferencji była sprawa regulacji podaży na rynku wileńskim zboża w celu zapobieżenia wahaniom cen na chleb. Stwierdzono iż podrożenie cen chleba jest najzupełniej nieuzasadnione i ma na celu uprawianie lichwy. Aby zapobiec temu złu postanowiono w najbliższym czasie wydać odpowiednie zarządzenie. Nie wykonania tych zarządzeń przez sprzedawców chleba pociągnie za sobą stosowanie wobec nich dalszych kar.

SPRAWY SZKOLNE.

— **8-klasowe Koedukacyjne Gimnazjum im. Tad. Czackiego z prawami**, ul. Wiwulskiego 13, gmach własny. Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 30 sierpnia o godz. 10 rano. Podania kandydatów (tek) do wszystkich klas z wyjątkiem VIII-ej przyjmuje kancelarja we wtorki i piątki od godz. 11—1. Od dnia 25 sierpnia codziennie od godz. 10—2 pp.

— **Zapisy dzieci do szkół powszechnych.** Na mocy rozporządzenia władz szkolnych w dn. 28, 29, 30 i 31 b. m. odbędą się zapisy do publicznych szkół powszechnych. Rodzice lub opiekunowie dzieci urodzonych w roku 1921 t. j. dzieci siedmioletnich oraz dzieci urodzonych w latach 1915—1920, które uczęszczały już do szkoły w roku szkolnym 1927/28, obowiązani są zapisać je do najbliższej publicznej szkoły powszechnej w dniach wyżej wskazanych.

Kto z rodziców, lub opiekunów nie zastosuje się do powyższego zarządzenia ulegnie karze aresztu lub grzywny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Echa wyborów do zarządu gminy żydowskiej.** Jak się dowiadujemy demokraci żydowscy, mając na względzie pewne uchybienia natury prawnej, popełnione podczas wyborów zarządu gm'ny, mają zamiar zwrócić się do władz z prośbą o unieważnienie tych wyborów.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

NADESŁANE.

— **Kursy dla pracowników samorządowych.** Wolna Wszechnica Polska w Warszawie zorganizowała w ub. r. specjalne Studjum Administracji Komunalnej, którego zadaniem jest kształcenie pracowników samorządowych. Studjum, poczęwszy od 1927 roku co semestr urządza dwa kursy. A—dla pracowników miejskich i powiatowych, na który przyjmowani są pracownicy samorządowi o wykształceniu conajmniej 6 klas szkoły średniej, B — dla pracowników gmin wiejskich, na który wymagane jest wykształcenie 7 klasowej szkoły powszechnej lub 4 klasy szkoły średniej. Takich podwójnych kursów Studjum zorganizowało dotychczas 3, dając możność 270 pracownikom samorządowym uzupełnienia swej fachowej wiedzy.

— **Żeńska szkoła Mleczarsko-Serowarska.** Szkolnictwo zawodowe żeńskie zyskuje w najbliższych tygodniach nową placówkę, która przygotowywać będzie kobiety do pracy w dziedzinie, mającej najświetniejsze warunki rozwoju w naszym kraju, a leżącej dotąd albo odłogiem, albo podnoszącej się tu i ówdzie z trudem wobec braku przygotowanych, fachowych pracowników.

Od 1 września b. r. przyjmuje uczennice szkoła Mleczarsko-Serowarska w Szafarni pod Golubiem w powiecie rypińskim.

Szkoła powstała z inicjatywy wydziału szkół zawodowych żeńskich Ministerstwa Oświecenia, posiada mleczarnię i serowarnię, wspaniale wyposażoną w najnowsze urządzania, wzorowo postawione laboratorjum chemiczne, oraz hodowlę krów i nierogacizny.

Wobec powstawania coraz liczniejszych mleczarń w miastach, przy których istnieć muszą laboratorja dla analiz mleka i t. p. utworzył się nowy tak bardzo odpowiedni dla kobiet zawód laborantek.

Zagranicą oddawna pracują kobiety w tych laboratorjach i istnieją szkoły specjalne, przygotowujące je do tego. U nas szkoła w Szafarni lukę tę zapełni. Gruntowne wyszkolenie w maślarstwie i serowarstwie przygotowuje samodzielne pracowniczki dla mleczarni. Szczególniej w dziedzinie serowarskiej otwiera się duże pole pracy w kraju rolniczym jak nasz. Pole to dotąd zupełnie niewykorzystane, Polska sprowadza sery z zagranicy, mogąc je doskonale wyrabiać u siebie. Oczekiwać należy, że kobiety spełnią tę dziś pionierską pracę i gałęź tę tak dla nich odpowiednią rozwiną.

Internat dla uczennic mieści się w wygodnym pięknym dworze, gruntownie przerobionym, posiadającym kanalizację, światło elektryczne, położonym w dużym parku.

Szkoła przyjmuje kandydatki od lat 16. z ukończoną co najmniej szkołą powszechną. Od kandydatek, mających otrzymać dyplom na instruktorki lub laborantki chemji mleczarskiej wymaga się 6 klas gimnazjalnych. Cały kurs nauki trwa 2 lata. Opłata wynosi 200 zł. rocznie za naukę i 80 zł. miesięcznie za internat.

Wszelkich informacyj udziela dyrekcja szkoły w Szafarni, poczta Golub (Pomorze).

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Występy Marji Malanowicz-Niedzielskiej.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu doskonała sztuka G. Zapolskiej „Żabusia", która zyskała ogólne uznanie publiczności. Rolę tytułową kreuje urocza i utalentowana artystka Marja Malanowicz-Niedzielska w otoczeniu wybitniejszych sił zespołu: E. Frenklówny, M. Makarczykówny, Z. Molskiej, W. Malinowskiego, S. Brusikiewicza i A. Łodzińskiego.

Reżyserował W. Malinowski.

— **Występ sióstr Korzeniewskich w Teatrze Polskim.** Świetne tancerki siostry Korzeniewskie zaprodukują dziś po przedstawieniu „Żabusi" szereg nowych tańców ekscentrycznych w nadwyraz efektownych i bogatych kostjumach.

Program zawiera: Strauss—Walc wiedeński, Suk—Noce szalone, Nelson.—Taniec ekscentryczny, Meizel—Boston erotyczny, Youmans—Chiby—dżibis. Bilety nabyte na przedstawienie „Żabusi"—służą i na produkcje taneczne sióstr Korzeniewskich. Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

TEATR REDUTA (na Pohulance).

Dziś „Zaczarowane Koło" — baśń dramatyczna L. Rydla w 5 obrazach. Postacie główne odtworzą: St. Chmielewska, M. Zarębińska, L. Wołłejko, Z. Chmielewski, J. Karbowski, W. Wybrański, T. Białkowski, S. Butkiewicz, J. Wasilewski, W. Scibor, St. Larewicz, W. Gasiński, St. Brem, J. Klejer, K. Pągowski.

Oprawa sceniczna Iwa Galla—kostjumy wykonano w pracowniach Reduty.

Jutro—w sobotę, po raz drugi i ostatni „Zaczarowane Koło".

W niedzielę, dnia 26—tragedja w 5 aktach St. Żeromskiego „Sułkowski"—z Juljuszem Osterwą w postaci tytułowej.

Bilety w cenie od 50 gr.—5 zł. wcześniej do nabycia w kasie wejściowej Targów Północnych, a w dniu przedstawienia od godz. 18.30 w kasie teatru.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.
PIĄTEK dn. 24 sierpnia 1928 r.

13.00: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 16.30—16.45: Chwilka litewska. 16.45—17.00: Komunikaty Targów Północnych. 17.00—17.20: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler w Warszawie ul. Marszałkowska 132. 17.25—17.50: Dlaczego kochamy Wilno? Odczyt wygł. Wacław Gizbert — Studnicki. Transmisja do Warszawy. 17.50 — 19.00: Transmisja koncertu popołudniowego z terenu Targów Północnych. 19.00—19.25: Feljeton „Czem jest radjo" wygł. Jur Leżeński. 19.25 — 19.40: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler w Warszawie ul. Marszałkowska 132. 19.45—10 10: „Skrzynka pocztowa" wygł Kier. Progr. Polskiego Radja w Wilnie Witold Hulewicz. 20.15 — 22.00: Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy inne.

Na wileńskim bruku.

— **Znowu samobójstwo.** Wczoraj w godzinach popołudniowych na strychu domu Nr. 6 przy ul. Nowogródzkiej popełniła samobójstwo przez powieszenie się 36 letnia Rywa Okuszko. Nim pośpieszono jej z pomocą — nastąpiła śmierć.

Powód rozpaczliwego kroku niewyjaśniony.

— **Ci się obłowili.** Dnia 22 b. m. Potocki Wincenty zam. Zamkowa 16 zameldował, iż tegoż dnia, przy wsiadaniu do autobusu przy stacji Wilno, lub około poczty Wilno skradziono mu z kieszeni 213 dolarów i 65 zł.

— **Trzeba portfelu pilnować.** Dnia 22 bm. Mikołaj Olechnowicz zam. Wiwulskiego 8 zameldował, iż przy wejściu do wagonu III kl. pociągu przybyłego z Warszawy, został okradziony z portfelu zawierającego 1200 zł. oraz dokumenty.

— **Zderzenie taksówki z dorożką.** Dn. 22 b. m. taksometr Nr 128 kierowany przez Stefana Mackiewicza zam. Subocz 17, na ul. Kalwaryjskiej najechał na dorożkę Nr 26 powożoną przez Wincentego Łukaszewicza zam. Rysia 12, który jechał nie przepisowo — środkiem ulicy. Wskutek zderzenia pasażer dorożki Łozocki Mowsza zam. Kalwaryjska 51 wypadł z dorożki, ulegając lekkiemu potłuczeniu.

— **Wykrycie składu przemytniczego.** W dn. wczorajszym władze bezpieczeństwa wykryły przy zauł. Mikołajewskim 2 w mieszkaniu niejakiego Sobala skład przemycanego z zagranicy tytoniu. Przeprowadzona rewizja ujawniła większą ilość tytoniu i papierosów.

Rozmaitości.

Wszystkie Chinki muszą obciąć włosy.

Chiński rząd narodowy wydał w tych dniach rozporządzenie, w myśl którego wszystkie kobiety w Chinach w ciągu trzech tygodni muszą dać sobie obciąć włosy. Rozporządzenie to nie obejmuje jedynie tych kobiet, które ukończyły już 30-ty rok życia; tym Chinkom wolno będzie i w przyszłości mieć długie włosy. Równocześnie polecono władzom administracyjnym, by czuwały bacznie nad wykonaniem powyższego rozporządzenia i pociągały do odpowiedzialności te kobiety poniżej lat 30, które włosów nie dały sobie obciąć.

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str.—30 gr., III i IV str.—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy), kr. rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 10% drożej. Oddział w Grodnie — Bankowa 25. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.